

Wolność to niewola

<http://www.mises.org/story/3760>

Ludwig von Mises

Tłumaczenie: Marcin Zieliński

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszych czasów jest skłonność do zmieniania znaczenia terminów politycznych. Ta semantyczna rewolucja polega na przekształcaniu tradycyjnego sensu słów tak, aby zaczęły oznaczać coś przeciwnego. Tendencja ta została błyskotliwie przedstawiona przez George'a Orwella w jego książce pt. *Rok 1984*. Drugi z trzech sloganów partii rządzącej Oceanią brzmiał: „Wolność to niewola”. Jednak zdaniem „postępowych” intelektualistów *dictum* Orwella to gadka historyka. Podnoszą oni krzyk, że nikt nigdy nie zaproponował nigdy tak bezsensownego twierdzenia.

Niestety jednak fakty zadają temu kłam. W pracach wielu współczesnych autorów powszechna jest skłonność do przedstawiania każdorazowego rozszerzenia władzy rządu i ograniczenia swobody jednostki jako środków służących wyzwoleniu – kolejnych kroków na drodze do wolności. Doprowadzając to rozumowanie do jego ostatecznych logicznych wniosków, musimy stwierdzić, że socjalizm – całkowite zniesienie zdolności jednostki do planowania swojego życia i zachowania – przyniesie nam doskonałą wolność. Tego typu rozumowanie doprowadziło do przywłaszczenia sobie przez socjalistów i komunistów terminu „liberałowie”.

Profesor Robert L. Hale z Uniwersytetu Columbia opublikował właśnie obszerną książkę pt. *Freedom through Law: Public Control of Private Governing Power* (Wolność poprzez prawo. Publiczna kontrola nad prywatną władzą).¹ Jest to płomienny apel na rzecz kontroli biznesu przez rząd oraz przegląd ustawodawstwa i rozstrzygnięć sądów w tej materii. Książka ta może mieć jakąś wartość zbioru materiałów prawnych. Jednak autor mierzy wyżej. Jego ambicją jest przedstawianie uzasadnienia dla polityki interwencjonizmu z punktu widzenia filozofii prawa oraz amerykańskiego systemu konstytucyjnego i prawnego.

Możemy tutaj pominąć fakt, że autor nie podołał temu zadaniu. Zresztą nawet gdyby odniósł tutaj pełny sukces i dowiódł swojej tezy, to i tak nie udałoby mu się przedstawić żadnego rozsądnego argumentu na poparcie rozwiązań, których broni. Kwestia, czy Stany Zjednoczone powinny zachować system wolnej przedsiębiorczości, czy też przyjąć to, co obecnie eufemistycznie określa się mianem „bezpośredniej kontroli”, nie jest problemem z dziedziny filozofii ogólnej, czy też prawoznawstwa. Jest to problem z dziedziny polityki gospodarczej. Należy go ocenić według skutków, jakich oczekuje się po tych rozwiązaniach bądź które te rozwiązania przynosiły w przeszłości.

Argumenty przeciwko interwencjonizmowi nie opierają się na interpretacji Konstytucji Stanów Zjednoczonych (nawiasem mówiąc, większość z ostatnio proponowanych przez interwencjonistów rozwiązań jest sprzeczna z Konstytucją). Ekonomiści nie zajmują się kwestią, czy interwencjonizm jest zgodny z prawem, czy też nie, czy jest dobry, czy też zły, czy jest pożądanym, czy też niepożądanym. Dowodzą oni jedynie, że różne metody ingerowania przez rząd w zjawiska rynkowe nie przynoszą skutków, jakie miałyby przynieść zdaniem rządów odwołujących się do tych metod. Skutkiem stosowania tych metod wręcz jest stan rzeczy, który z punktu widzenia rządu i wszystkich obrońców interwencjonizmu jest mniej pożądanym niż stan rzeczy, który metody te miały rzekomo

¹ Robert L. Hale, *Freedom through Law: Public Control of Private Governing Power*, Columbia University Press, Nowy Jork 1952.

odmienić. Jeśli rząd w obliczu tych nieuniknionych skutków nie zdecyduje się znieść swoich dekretów i powrócić do zasady wolności gospodarczej, kontynuując politykę interwencjonizmu, to będzie musiał wprowadzać kolejne dekryty, aż w końcu będzie nadzorował każdą sferę życia obywateli, zarówno ich działalność produkcyjną, jak i konsumpcję. Zaniknie wtedy wolność w każdym aspekcie – zarówno politycznym, jak i politycznym – a w jej miejsce narodzi się totalitaryzm na wzór Hitlerowskiego *Zwangswirtschaft* (gospodarka nakazowa). Interwencjonizm nie jest trwałym systemem gospodarczym. Nie może istnieć permanentnie. Jeśli nie zostanie zniesiony, to w końcu dojdzie do sytuacji, w której wszystko będzie musiało zostać podporządkowane planowi rządu – pełnego socjalizmu, systemu, w którym nikt nie jest wolny.

Państwowy aparat przymusu

Państwo lub rząd to aparat przymusu i nacisku. Na terenie przez siebie kontrolowanym, państwo zabrania wszystkim podmiotom – poza tymi, które bezpośrednio do tego upoważnia – stosowania przemocy. Rząd posiada władzę egzekwowania swoich nakazów, stosując w tym celu przymus lub groźbę jego użycia, aby wymóc na ludziach posłuszeństwo. Instytucji, która nie posiada takiej władzy, nie można nazwać rządem. Profesor Hale zrównuje w swojej argumentacji wszystkie transakcje biznesowe pomiędzy prywatnymi osobami z rządowym przymusem, nazywając je egzekwowaniem prywatnej władzy:

Każda osoba dysponuje pewną siłą przetargową, od której zależy jakość jej egzystencji. Siła przetargowa to władza wywierania presji na tych, z którymi osoba ta dokonuje transakcji – przymus ograniczający wolność innych ludzi. Z drugiej strony wolność tej osoby również jest przedmiotem kontroli ze strony innych ludzi.

Rząd mówi swoim obywatelom: „jeśli nie będziecie płacić podatków, to uzbrojeni policjanci aresztują was”. Piekarz mówi do potencjalnych klientów: „jeśli chcecie, abym wam służył, piekąc dla was chleb, to musicie mi to wynagrodzić, robiąc coś dla mnie”. Zdaniem profesora Hale'a nie ma żadnej różnicy pomiędzy tymi działaniami. W obydwóch przypadkach mamy do czynienia z przymusem, rządzeniem ludźmi przez ludzi, naruszeniem wolności innych osób. Piekarz stosuje przymus wobec dentysty, sprzedając mu chleb, a dentysta wobec piekarza, wypełniając mu ubytki w zębach. Gdzie byśmy się nie spojrzeli w tym najgorszym z możliwych do wyobrażenia sobie światów, zauważymy, jak wolności są ograniczane. Na szczęście jednak paternalistyczny rząd postanawia wkroczyć, aby ocalić wolność. Ratuje on wolność, ograniczając ją. Jak twierdzi profesor Hale:

Błędne jest założenie, że każda próba sprawowania kontroli przez państwo oraz korygowania przez nie skutków targowania się stanowi w kategoriach netto ograniczenie indywidualnej wolności. Może tak się stać, ale nie musi. Jeśli wolność tych, którym jest ona ograniczana [przez państwową kontrolę], jest mniej istotna niż wolność, którą by oni sami ograniczyli, wtedy interwencja państwa może przynieść zwiększenie indywidualnej wolności w kategoriach netto. (...) Czasami konieczne jest, aby państwo ograniczyło wolność dominowania, którą cieszą się potężne grupy.

Prywatna władza

Jakiś czas temu Pani X zwykła przygotowywać zupę na rodzinny obiad w swojej własnej kuchni. Później zaczęła kupować zupę w puszcze produkowaną w fabryce konserw. Bystry obserwator stwierdzi, że z jakiegoś powodu uważa ona ten sposób zapewniania swojej rodzinie zupy za lepszy od poprzedniego. Jednak profesor Hale uważa inaczej. W jego oczach mamy tutaj do czynienia z przymusem. Fabryka konserw, produkując zupę i sprzedając ją Pani X, egzekwuje swoje władzę. Ponieważ fabryka konserw jest firmą prywatną – nie jest własnością rządu, który nią zarządza, co

ma miejsce w Związku Radzieckim – to mamy tutaj do czynienia z czymś wysoce niemoralnym i nagannym. Dysponuje ona prywatną władzą, a ponieważ każdy się zgodzi, że władza należy z mocy prawa do rządu, to dla profesora Hale'a oczywistym staje się, że rząd musi ograniczyć należącą do fabryki konserw władzę „dominowania” nad Panią X, która jest konsekwencją faktu, że fabryka produkuje dla niej zupe.

Sposób, w jaki profesor Hale opisuje funkcjonowanie gospodarki rynkowej, jest, łagodnie mówiąc, zdumiewający. Uważa on, że:

Klient może odmówić pieniędzy sprzedawcy, a grożąc, że to zrobi, może wymusić na sprzedawcy, aby ten zaopatrzył go w dobra.

Miliony ludzi w ten sposób „grozi” jubilerom z Piątej Alei, „grożą, że odmówią im pieniędzy”. Jednak ci, którym się „grozi”, nie zaopatrują tych milionów w bransolety i kolie. Jeśli jednak pojawi się uzbrojony złodziej, grożąc jubilerowi na swój sposób i wymachując pistoletem, to skutek będzie inny. Wydaje się więc, że to, co profesor Hale nazywa groźbami i przymusem, obejmuje dwie rzeczy, które charakteryzują się zupełnie różnymi cechami i konsekwencjami. Nieumiejętność rozróżnienia tych dwóch rzeczy byłaby czymś niewybaczalnym nawet w książce o charakterze nienaukowym. Jednak w książce rzekomo prawniczej musi się to skończyć katastrofą.

Nie trzeba by było zwracać zbyt wielkiej uwagi na dzieło profesora Hale'a, gdyby zastosowane w nim rozumowanie było czymś wyjątkowym. Jednak poglądy tam zawarte są obecnie bardzo modne. Przykładem może być tutaj profesor Sutherland z Wydziału Prawa Uniwersytetu Harvarda, który w „Yale Review” z wiosny 1952 w podobny sposób postulował ograniczenie „prywatnego rządu”. Natykamy się tutaj na nowy slogan, który ma zastąpić te już zużyte, jak Nowy Ład i Sprawiedliwy Ład. Miejmy tylko nadzieję, że to nowe hasło nikogo już nie wprowadzi w błąd.